

Wanda Krajewska

IZAJASZOWE PROROCTWO RADOŚCI

(Czytania I Nokturnu: uroczystości Bożego Narodzenia: Iz 9, 1—6; 40, 1—8; 52, 1—6).

Kościół jest dobrym wykładawcą: potrafi z ogromnego materiału wybrać fragmenty najistotniejsze i przedstawić je w układzie obejmującym w skrócie całość problemu w jego wielorakich aspektach.

W noc Bożego Narodzenia tematem brewiarzowym jest radość. Trzy krótkie urywki z Proroka Izajasza określają ją i opisują — przygotowują ludzi do nowego przeżycia w pełni uwzględniając trudność, którą niedawno zaakcentował T. Merton: *Jesteśmy za słabi na radość*. Dlatego wykład dostosowany jest do psychologicznych warunków słuchacza — przechodzi powoli od obserwacji zewnętrznych do wyjaśniania głębszej niewidzialnej treści. W części I autor sugeruje definicję i charakteryzuje radość, w części II rozważa warunki konieczne do jej doznania, a w ostatniej wzywa do radowania się, czyli wyprowadza praktyczne konsekwencje ze swej nauki.

Pierwsze zdanie streszcza długie dzieje ludzkości od upadku do radosnej chwały odkupienia: *Pierwszego czasu poniżona była ziemia Zabulon i ziemia Neftali, a na ostatek okryta będzie chwałą droga morska za Jordanem*. A więc trzeba było najpierw cierpień, bo na ich miarę dana będzie radość. Pokolenia, które ucierpiały najwięcej, największej dostąpią chwały. Jest w tym pociecha i ostrzeżenie zarazem: przyjdzie wyzwolenie, ale by móc przeżyć szczęście zbawienia, trzeba przeżyć głęboką ekspiacyjną mękę. Twardą będzie mowa Ewangelii, którą zwiastuje Prorok. Trudno i powoli będzie się świat jej uczył...

Ludzie idący w ciemności ujrzeli światło, choć wielkie, ale jeszcze niepełne — dopiero wstające. Ciemność utożsamia Prorok ze śmiercią (*ludzie zamieszkałi wśród cieni śmierci*), a więc odpowiednio światło utożsamiać trzeba z życiem, z narodziłym Chrystusem. Wypływa z tego prosty wniosek: radość przychodzi z pełnym życiem. *Pomnożyłeś radość* — tak bowiem należy poprawić błąd w oryginale. Zdanie to dotyka niepokojącego problemu naszych czasów: jak znaleźć radość istnienia? Odpowiedź daje tu sam Prorok: *Będą się radować przed Tobą*. Samo biologiczne życie nie przyniesie radości. Warunkiem sine qua non jest „przed Tobą“. Tylko właśnie zrozumienie, jak stanąć przed Bogiem sprawia najwięcej trudności. Izajasz posługuje się szeregiem analogii, by bliżej określić swą myśl. Ciekawe, że w opisie radosnej postawy wydobywa najpierw akcent społeczny: przeżywać będziemy radość wspólnie, jak zwyczajcy dzielący się zdobyczą. Słowo „społem“ wróci po raz drugi w następnym urywku brewiarza. Silniej jeszcze uwydatnia powszechność przeżycia obraz żniwa nasuwający myśl o szerokim zasięgu —

bo wszyscy ludzie korzystają ze żniwa — jak i o charakterze daru, który syci głód. Pełniejszego znaczenia nabiera to określenie w zestawieniu z metaforą Chrystusa: *Żniwo zaiste wielkie* (Łk 10, 1—9). Z jednej strony ostrzeżenie: nie wszyscy doznają automatycznie radości odkupienia. Z drugiej warunek i wytłumaczenie: trzeba na nią zapracować w pocie czoła za przykładem żniwiarzy.

Ale za tymi porównaniami widać pobłażliwy uśmiech Proroka, który poznał znikomość ludzkich usiłowań, śmieszność ludzką pychę. Jesteśmy zwycięzcami — tak — lecz nie my odnieśliśmy zwycięstwo. To Bóg sam zdjął jarzmo, pokonał ciemność. Jesteśmy żniwiarzami, lecz nie swoje posiadliśmy ziarno. Radości nie można zdobyć — można ją tylko otrzymać. Ostatecznie Izajasz zaskakuje nas swym wnioskiem, subtelnie sugerowanym: aby człowiek mógł stanąć przed Bogiem, Bóg musi stanąć przed człowiekiem. On sam Przedziwny, Radny, Potężny, Ojciec nadchodzących wieków i Księżę Pokoju — On władca, a jednocześnie nowonarodzone, bezradne dziecko. Człowiek robi wiele wojennej wrzawy, krwawym gwałtem zdobywa łupy, które spłoną w ogniu. Bóg przychodzi w nocnej ciszy. Wygórowanym ambicjom walczącym przeciwstawia małość Dziecięcia, ich pozornej potędze, prawdziwą moc pokory. Pierwsza część wigilijnego wykładu akcentuje paradoks nie tylko Boga-Człowieka, ale w dodatku Boga-Dzieciątka. I stąd paradoksalna odpowiedź: radość, której szukacie, już posiadacie: *Syn nam jest dany*. Pytanie więc brzmieć powinno nie *jak stanąć w obliczu Pana*, ale *jak uświadomić sobie i jak przeżyć najpełniej fakt, że On stanął przed nami, i że przez to jesteśmy odąd zawsze przed Nim*.

Następna część lekcji rozpatruje postawę ludzi wobec zaskakującego daru. Kościół rozumie, że pierwszy odruch to lęk i niepewność. Zaczyna więc od słów pociechy: skończyło się zło, przebaczył Bóg Jerozolimie. Ale ta łaska niesie ze sobą i żądanie, twarde żądanie podjęcia teraz „trudu świętości”: *Prostujcie ścieżki Pańskie*. Tu jest miejsce na uświadomienie sobie własnej roli w ekonomii odkupienia. Prorok kontynuuje poprzednią myśl: To Bóg sam zwycięża, karze i darowuje, a rola człowieka jest jedynie przygotowawcza: tylko „prostować”. Wiersz 4 jest zwięzłym i pełnym wyjaśnieniem pokory pojętej nie jako poniżenie, ale zachowanie prawdziwej godności dziecka Bożego. Pierwszym aktem nawrócenia — metanoi — o której powie później św. Jan Chrzciciel — jest „wzniesienie doliny”, podniesienie wartości, które świat zepchnął w dół. Na drugim miejscu będzie zepchnięcie gór, stworzonych przez ludzką pychę. Może nie są to nawet góry, tylko pagórki, bo wyżej rzadko zdoła budować siła człowieka. Tę złudę mocy rozbić łatwo, by przejść do wznoszenia tego, co Boże, i jedynie prawdziwie. A gdy tego dokażemy, na prostych drogach objawi się chwała Boża i przemówi On Sam. Jaką damy odpowiedź? „Co będę wołał?” — pyta Prorok. „Wszelkie ciało trwa, zwiędły kwiat, co opada pod mocnym Bożym tchem — za słabi jesteśmy, by przyjąć chwałę Boga”. Przemawia tu przez biblijnego autora rozpacz całej ludzkości wezwanej do szczęścia, a czującej niemoc osiągnięcia go, przepaść dzielącą stworzenie od Stwórcy. Ale w tym przeżyciu własnej bezsilności odkrywa Izajasz tajemnicę nieprzemijającej siły: „Słowo Boże trwa na wieki”. Zdanie to połączyć trzeba z końcowym wierszem poprzedniego wyjątku, by wyprowadzić ostateczną konkluzję: w świecie nie ma nic trwałego — wieczne jest tylko Słowo Boże, a Słowo Boże stało się Dziecięciem. Jeśli nawet przyjąć „słowo” przez małe „s”, wniosek będzie ten sam: zapowiedź Boża wypełni się w Nowonarodzonym. Trwała radość może więc być tylko wynikiem zjednoczenia z Wiecznym Słowem, bo nic poza Nim trwać nie może. Od znalezienia niezniszczalnej wartości, istotnego życia zależy osiągnięcie

radości Bożego Narodzenia. Chwałę Pańską a marność świata, a więc uznanie własnej małości, a wielkości Boga, głosi Prorok Izraela. Jak to wezwanie przyjmuje nasz wiek? T. S. Eliot, dążąc do wyrażenia naszej epoki swą dramatyczną poezją, wkłada to pytanie w usta „męża stanu“, Koriolana XX wieku, który w przeciwieństwie do Izajasza zapokoić chce tylko materialne potrzeby swoich słuchaczy. Śmieszny, fałszywy prorok Koriolan dostrzegający, jaką „trawą“ są otaczający go znakomici ludzie zmagają się z biurokracją i stara się zapewnić „wieczny pokój“ tworząc komisje i organizując konferencje. I w rozpaczliwej bezsilności powtarza swój krzyk: „Co będę wołał“? Woła w nim cały nasz świat — szukający na bezdrożach swojej ideologii i swojej radości, a chwytający pustkę, czyniący Boga ze słabego Koriolana.

A Kościół opisawszy trudności i paradoksy Bożej radości, marność świata i bezradność człowieka, kończy słowami otuchy: „Powstań Syjonie“. Jak ma powstać bezsilny? Podniesie się Syjon nie własną, a Bożą mocą, przywdzieje ją jak szaty. Tego samego zwrotu użyje św. Paweł, tłumacząc tajemnicę naszego przekształcania się w Chrystusa. Otrząśnieni pył i zrzucimy więzy, ale dar Bożego życia może być tylko dany. Rozdział 52,3 rozwija powiedzenie *Syn nam jest dany*, podnosi darmość łaski i wielkość daru. Bez pieniędzy będziemy odkupieni. I w tym jest radość zbawienia, w oszalałej szczodrości Bożej. Tak oszalała, że w podzięk za nią nie będziemy już wnikać w genezę doznanych ucisków. „Bez przyczyny“ mówi Bóg, gnębili Syryjczycy Żydów. Dochodzimy do końca pouczenia o Świętej Nocy. Jak przyjąć radość narodzenia Dziecięcia. Z dziecią prostotą i wiarą. W owym „bez przyczyny“ odzywa się sarkazm autora. Nic się u Boga nie dzieje bez przyczyny. Ale drogi Jego nie są naszymi drogami, ani Jego przyczyny naszymi przyczynami. Tylko uznając w pokorze niezrozumiałe inny porządek nadprzyrodzonego życia, dostaniemy to życie w darze i w radości. Stanie się ono tedy naszym udziałem już na ziemi, bo Bóg wszedł w naszą codzienną rzeczywistość i przemówił przez Syna swego: „Spójrz, oto jestem“. Bwiarz wigilijny uczy patrzeć na wieczyście przychodzącego Boga. Uczy patrzeć radośnie.

Warszawa

WANDA KRAJEWSKA

Ks. Stanisław Kosowski, Lubień k/Myślenic

ŚW. PAWEŁ I JEGO PRACA APOSTOLSKA W ZASIĘGU MODLITW WIERNYCH

Człowiek zmienia się często w swoich zamiarach, zasadach i w postępowaniu. U ludzi można widzieć zmiany krańcowe, zmiany chwilowe, a czasem ludzie zmieniają się na stałe. Zmiany gruntowne, ze złego w dobre są wypadkową Bożych i ludzkich sił działających w człowieku.

I. GENEZA ZMIAN U ŚW. PAWŁA

Św. Paweł zawdzięcza zmiany jakie w nim zaszły, przede wszystkim łasce Bożej. Jej zawdzięcza swoje:

a) **Nawrócenie.** Św. Paweł z prześladowcy Chrystusa stał się Jego uczniem, wyznawcą oraz gorliwym Apostołem. Nastąpiło więc u niego gruntowne nawrócenie, zupełna wewnętrzna przemiana. Nic w nim nie pozostało z dawnej wrogości do Ewangelii Chrystusa. Jedynie tylko to-